

Labuda, Gerard

"A History of Attila and the Huns", E. A. Thompson, Oxford 1948 ; "Attila und die Hunnen", Franz Altheim, Baden-Baden 1951 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 48/2, 340-345

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

trwają walki społeczne, grozi Europie „wróg nr 1“, a Chiny zapewne „wróg nr 2“ niestety nie idą drogą Indii, które stanowią właśnie symbol najlepszej drogi, syntezy kultury wschodniej i zachodniej. Widoki są ponure, ale nie martwmy się, nawet w najgorszym razie, jeżeli Europa zachodnia straci wolność a *Greater Rome across the Atlantic* przechowa tradycję kultury.

Trudno przeprowadzać dyskusję z autorami powyżej streszczonych prac. Przy całej widocznej znajomości tematyki starożytnej, umiłowaniu najpiękniejszych stron kultury antycznej, tak łatwo zapominają o istnieniu nietolerancyjnej Sparty — antycznego państwa totalitarnego (jeśli już koniecznie mamy używać współczesnych terminów), i o krwawym tłumieniu prób wystąpienia ze Związku Morskiego ze strony liberalnych Aten (na długo przed wojną peloponeską — np. Thasos), i o ciężkim wyzysku prowincji ze strony Rzymu (zanim cesarstwo dało światu ów „najszcześniejszy okres“ w jego dziejach), i o ogromnym bogaceniu się owej szlachetnej arystokracji senatorskiej na wojnach i w prowincjach itd. itd. Można się tu tylko powołać na słowa autora jednej z recenzowanych prac — Smitha — przy omawianiu dzieł historycznych Salustiusza: *The historian reflects most clearly his society both in what he writes and how he writes it*. Przykro tylko, że przy tak poważnym udoskonaleniu metod badania historycznego, przy tak wielkich osiągnięciach badawczych naszej nauki ciągle jeszcze zdarzają się tak subiektywne i tak wyraźnie politycznie określone ujęcia faktów dobrze znanych i rozumianych przez znaczną część najpoważniejszych badaczy tzw. historiografii burżuazyjnej.

Iza Biezuńska-Małowist

E. A. T h o m p s o n, *A history of Attila and the Huns*, Clarendon Press, Oxford 1948, s. XII — 228.

Franz A l t h e i m, *Attila und die Hunnen*, Verlag für Kunst und Wissenschaft, Baden-Baden 1951, s. 215, 3 nłb, mapa, 16 ilustracji.

Od czasu głównej publikacji R. G r o u s s e t a („L'Empire des steppes: Attila, Gengis-khan, Tamerlan“, Paris 1939) historia ludów tureckich i mongolskich przestała być domeną zainteresowań filologów, podróżników i etnografów oraz zmusiła historyków zachodnio-europejskich do zmiany ich europocentrycznego punktu widzenia. Mimo to tradycje dawnej postawy nie są jeszcze całkowicie przewyciężone. Najbardziej konserwatywna pod tym względem okazuje się historiografia angielska. Książka Grousseta mimo swego ongiś przełomowego znaczenia musi być dziś uznana za przestarzałą nie tylko pod względem metody, lecz głównie ze względu na szybko wciąż narastający materiał źródłowy; niejedno jej uogólnienie nie wytrzymuje już dziś krytyki. Problematyka pozostała jednak nadal żywa.

Na jednym, zwężonym chronologicznie, odcinku podjął ją angielski badacz, E. A. T h o m p s o n, znany z swej monografii poświęconej schyłkowemu pisarzowi rzymskiemu, Ammianowi Marcellinowi („A Historical Work of Ammianus Marcellinus“, Cambridge 1947). Jak wiadomo Ammianus jest tym kronikarzem, który na kartach swego dzieła pierwszy wprowadził Hunów do dziejów Europy.

Drugie dzieło, o którym tutaj mówimy, wyszło spod pióra historyka niemieckiego znanego głównie z swoich prac nad dziejami schyłkowego Rzymu, a także historii kultury i literatury. Widoczne jest, że książka A l t h e i m a powstała niejako w odpowiedzi na publikację Thompsona. Altheim dość często korzysta z jego ustaleń, ale nie szczędzi swemu poprzednikowi słów krytyki, ostrej polemiki, a na-

wet dotkliwych przytyków. Mimo to zestawienie obu książek nie jest bez pożytku dla sformułowania ogólniejszego poglądu na obecny stan badań nad dziejami Hunów.

W książce swej E. A. Thompson zajął się systematycznie następującymi zagadnieniami: I Źródła, II Dzieje polityczne i wojskowe Hunów przed Attylą, III Społeczeństwo huńskie przed Attylą, IV Zwycięstwa Attyli przed r. 448, V Okres pokoju na granicy naddunajskiej przed wielką wyprawą na zachód, VI Klęski Attyli i upadek jego imperium, VII Społeczeństwo huńskie w okresie panowania Attyli, VIII Polityka romańska i rzymska wobec Attyli; dochodzą do tego konkluzje o roli Hunów i osobiście Attyli w dziejach Europy oraz kilka aneksów, będących w rzeczywistości rozwiniętymi przypisami (istotne znaczenie ma tylko obrona rodzimości sztuki pieśniarskiej u Hunów i kwestia rzekomego występowania imion greckich u Hunów).

Metodyczne podstawy i sposób traktowania tematu odsłonił autor już w pierwszym rozdziale, poświęconym charakterystyce źródeł. Stwierdza on, że na obecnym etapie badań nie można się posługiwać źródłami archeologicznymi, gdyż wśród samych archeologów nie ma zgody co do tego, co można uznać za pozostałość po Hunach. W rezultacie dochodzi do przekonania, że historia Hunów „zależy wyłącznie od tego, co o nich powiedzieli kronikarze i historycy greccy i rzymscy“ (s. 6). Pisarzy tych z kolei poddaje on surowej krytyce. Wychodzą z niej szczególnie źle Ammianus Marcellinus i Priskos z Panion; dobrą notę otrzymuje tylko Olympiodor z Teb (Egipt), którego zaginione relacje zachował Zosimos. Krytyka tych dwu pierwszych wypadła mało przekonująco. Autor wytacza przeciwko nim stare grzechy (zależność od autorów starożytnych w charakterystyce wydarzeń i w terminologii). Usterki te są już dziś znane i wskutek tego nie mogą nam mącić obrazu. Pozostała żywa narracja i fakty, które możemy interpretować niezależnie od subiektywnej relacji kronikarzy. Nie inaczej postąpił E. A. Thompson, opierając całą swoją książkę właśnie na ich przekazach. Z tego ograniczenia musimy mu zrobić główny zarzut.

Metoda filologiczna jako jedyna oprócz chronologicznego porządkowania faktów metoda pisania dziejów przeżyła się już bezpowrotnie. Zwłaszcza jeżeli ktoś pojmuje ją tak ciasno, jak to uczynił historyk angielski. Dla badania dziejów ludów tureckich nie wystarczy dziś znajomość greki i łaciny. Nie mamy zaufania do badaczy, dla których źródłem wszelkiej wiedzy o Hunach są nadal Ammianus Marcellinus, Priskos z Panion i na dodatek Olympiodor. O dwu ostatnich wiemy zresztą, że dzieła ich doszły nas jedynie w ułamkach.

Jakkolwiek więc dzieło E. A. Thompsona jest pożytecznym zestawieniem tego, co o Hunach powiedzieli wspomniani wyżej kronikarze, to jednak w porównaniu z poprzednikami rzeczy nowych nie ma w jego książce zupełnie. Dotyczy to w szczególności rozdziałów poświęconych historii politycznej (II, IV—VI). Nieco nowej problematyki znajdujemy w dwu rozdziałach poświęconych strukturze społeczeństwa huńskiego w IV i V wieku. Stanowcze odcięcie się od materiału archeologicznego, niezajomość języka tureckiego, dość powierzchowna analiza źródeł kronikarskich zaciążyły jednak i w tym wypadku na wynikach. Fakt, że nie należy wierzyć cyfrom mówiącym o liczebności ludów barbarzyńskich, nie może uchodzić za rewolucję; mówiąc o uzbrojeniu i taktyce bojowej Hunów nie wyszedł autor poza ogólnikowo dotąd wypowiedzane poglądy (powierzchowne uwagi L a t i m o r e' a mogłyby być tutaj w ogóle pominięte), o samym społeczeństwie wystarczyło wiadomości tylko na jedną stronę tekstu (s. 61). Dowiadujemy się nieco o warstwie *primates*, których autor skłonny jest identyfikować z naczelnikami

plemion. Do drugiego rozdziału o społeczeństwie głównego zasobu faktów dostarczył Priskos z Panion. Zdaniem autora pod rządami Attyli zniknęły *primates*, a jako warstwa przodująca wystąpili *Λογάρδες, ἐπιτήδειοι* wchodzący w skład najbliższego otoczenia władcy. Stanowisko społeczne tej nowej warstwy nie jest dla autora jasne. Pogląd, że są oni czymś zupełnie różnym od *primates* z poprzedniego okresu wydaje się mylny. Wszystko co autor dalej opowiada o stanowisku kobiet u Hunów, o postępującej zamożności warstwy rządzącej, o położeniu ludności podbitej, wzięte jest przeważnie z przekazów Priskosa z Panion; interpretacja nie wykracza poza relacje źródeł. Autor na ogół przyjmuje pogardliwy w stosunku do Hunów punkt widzenia bizantyńskiego kronikarza. Czy taka postawa zbliża nas do wyjaśnienia, w jaki sposób ci barbarzyńscy pasterscy nomadzi, potrafili przez $\frac{3}{4}$ stulecia trzymać w napięciu siły całego imperium rzymskiego?

Z uczuciem większego zadowolenia odkładamy książkę Altheima poświęconą temu samemu tematowi. Jakkolwiek pod względem konstrukcji i problematyki nie wychodzi ona poza zagadnienia poruszone przez poprzednika, to jednak widoczna jest gruntowna różnica w metodzie analizy i w faktografii. W rozdziale pierwszym zapoznaje nas autor z ojczyzną Hunów (*Hiung-nu* w rocznikach chińskich) środkową Azją. Koło r. 300 p. n. e. pojawili się oni na południe Jez. Bajkałskiego w bezpośrednim sąsiedztwie Chin. Przez czterysta lat trwają zmagania z Państwem Słońca, które mimo początkowych zwycięstw kończą się klęską nomadów. Około r. 90 n. e. zaczęła się powolna wędrówka Hunów na zachód; około r. 170 dotarli oni w okolice Jez. Aralskiego i M. Czarnego; około r. 370 przekroczyli Wołgę i Dniepr, wypierając znad Morza Czarnego Gotów, w początkach V wieku osiedlili się w Pannonii naddunajskiej. Dziełom wędrówki na zachód i wojnom gocko-alańskim poświęcony jest drugi i trzeci rozdział. W rozdziale czwartym nakreślił autor udział Hunów w rozbiciu państwa burgundzkiego i stłumieniu buntu bagaudów w Bretanii. Główny punkt ciężkości książki mieści się w rozdziale piątym i szóstym, gdzie autor kolejno przedstawia stosunek Hunów do państwa romańskiego i rzymskiego w pierwszej połowie V wieku; zamknięcie stanowi rozdział siódmy, w którym autor nakreślił dzieje upadku państwa huńskiego po bitwie katalońskiej (451 r.) i częściowe jego przetrwanie w państwie Bułgarów nadwołżańskich, a następnie Bułgarów naddunajskich. Lapidarne, ale bardzo obfite przypisy orientują czytelnika w bogatym warsztacie naukowym autora i służą jako wskazówka do dalszych badań.

W przeciwieństwie do swego poprzednika Alheim w szerokim zakresie korzysta z wyników archeologii, językoznawstwa porównawczego, etnografii, historii kultury i literatury itp. Jakkolwiek więc książka jego podsumowująca obecny stan wiedzy w większym stopniu ma charakter informacyjny niż badawczy, to jednak w jednym i drugim kierunku okazuje się ona użyteczna. Nie brak jej, mimo felietonowego ujęcia niektórych zagadnień, syntetycznych sformułowań w ogólniejszym, porównawczym znaczeniu. Jako szczególną jej zaletę, którą niewątpliwie zawdzięcza ona swemu wielkiemu francuskiemu poprzednikowi, wymienić należy nie tylko wydobycie własnego dorobku dziejowego Hunów, lecz także umiejętność powiązania go z dziejami współdziałających i współzawodniczących z nimi ludów. W rozdziale pierwszym są to przede wszystkim dzieje współżycia z Chińczykami, w rozdziale drugim i w następnych znacznie dalej posuniętej symbiozy z różnymi ludami irańskiego (Sogdowie, Alanowie), germańskiego i romańskiego pochodzenia. Jedynie o Słowianach autor nic nie powiedział, choć różne już dotąd na ten temat wypowiedziano poglądy; może, podobnie jak podpisany, należy on do sceptyków w tej sprawie. Przekonywająco też na ogół wyprowadził autor tezę

o huńskich podstawach późniejszego państwa bułgarskiego, choć sporo tu jeszcze pozostało niejasności. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Altheim korzysta z najnowszych wyników radzieckich archeologów (T o ł s t o w), jakkolwiek w dość szczerym zakresie.

Szczególnie cenne dla historyka są uwagi o piśmie huńskim. Altheim popiera nowymi obserwacjami dawniej już wypowiedzany pogląd, że pismo runiczne na wczesno tureckich napisach z Orchonu ma podstawy gruzińsko-aramejskie; pomniki pisma aramejskiego z Macheta (Gruzja) pochodzą z I w. n. e. Pismo to przejęli nieco później Hunowie od ludów kaukaskich (przede wszystkim od Asów-Alanów) i z kolei przekazali je innym ludom tureckim. Z 20 liter używanych w alfabecie aramejskim wytworzyli Hunowie około 40 znaków runicznych. Dzieje alfabetu huńskiego nie są jedynym przejawem kulturalnego wrastania w irańsko-sarmackie podłoże; ślady zapożyczeń spotykamy nie tylko w języku, w terminologii urzędowej, lecz przede wszystkim w kulturze materialnej. Taki sam wpływ wywarli zresztą Alanowie i pokrewne im ludy na Gotów. Fakt ten coraz jaśniej uwiadczniany przez archeologów z trudem przebija się do świadomości historyków, zajmujących się dziejami ludów germańskich. Altheim uczynił duży krok naprzód w tej sprawie (s. 68 i in.), ale resztki poglądów o przewadze kulturalnej Gotów nad miejscową ludnością jeszcze się u niego błakają. W ślad za tym woli przypisywać kulturotwórczą rolę barbarzyńskiemu Hunom. Na uwagę zasługują nowe obserwacje i uwagi poświęcone upowszechnieniu się taktyki bojowej Hunów wśród ludów germańskich i zastosowaniu jej w walce z Rzymianami.

W szczegółach niejedno z czasem wypadnie pogłębić lub nawet zakwestionować. Można mieć wątpliwości, czy to właśnie Gotowie za czasów Hermanaryka byli pośrednikami w przekazywaniu zdobyczy kultury irańskiej Mordwinom i Czeremisom; niejasne wypowiedzi źródeł o politycznej zależności tych plemion od Hermanaryka wymagają krytycznej oceny. Bardziej prawdopodobne jest, że same plemiona kaukaskie utrzymywały kontakt z ludami zamieszkującymi dorzecze średniej i górnej Wołgi. Obserwacje o podziale kulturalnym i politycznym wśród Gotów i innych plemion germańskich na Bałkanach są słuszne i dawniej już dostrzeżone; nowe i trafne są spostrzeżenia, że plemiona wschodnie uległy wpływom kultury irańskiej, a zachodnie — zachodnio-rzymskim, chrześcijańskim, jednakże symbolizowanie tych przemian osobą Ulfilasa wydaje się mało przekonujące. Podstaw podziału musimy szukać w odmiennym losie politycznym, gdyż formy życia społecznego i kulturalnego w momencie wyjściowym były tu i tam te same.

Stosunkowo głęboko wniknął Altheim w stosunki społeczne państwa Hunów; porównanie z książką Thompsona jest w tym wypadku szczególnie instruktywne, gdyż dowodzi jaskrawo użyteczności nowoczesnych metod badawczych. Podejmując napoczętą już przez historyka angielskiego problematykę, Altheim usiłuje ustalonym przez siebie faktom nadać szerszą oprawę socjologiczną. Specjalną uwagę poświęca drużynie huńskiej (*Δογμάδες*) uważając ją za formę przejściową do feudalizmu. Co więcej: jest zdania, że za Attyli mamy już do czynienia z początkiem ustroju feudalnego u Hunów. W sformułowaniach swoich idzie za powierzchnowymi i formalistycznymi poglądami O. Hintz'ego (1929). W drużynie huńskiej wyróżnia Altheim trzy stadia rozwojowe: a) najpierw wytworzenie samej drużyny na całkowitym utrzymaniu władcy, b) następnie zepchnięcie jej utrzymania na ludność podbitą, c) wreszcie oddzielenie się drużyny od dworu i samodzielne wybieranie renty przez drużynników. Tę formę feudalizmu nazywa on polityczną w odróżnieniu od późniejszej, gospodarczej. Pogląd ten jest nie do przyjęcia z dwóch względów. Trzy wyżej nakreślone stadia rozwojowe są tylko abstrakcyjną kon-

strukcją, nie znajdującą żadnego uzasadnienia w źródłach. Nakreślonym tutaj procesom brak oparcia w rozwoju gospodarczo-społecznej bazy ówczesnego państwa huńskiego. Było to typowe państwo powstałe drogą podboju. Brak własnej bazy spowodował też rychły jego upadek po pierwszych niepowodzeniach politycznych. Tok rozumowania Altheima należy więc odwrócić. Jeszcze w połowie V wieku nie można było przewidzieć czy państwo to rozwinie się w kierunku feudalizmu, czy też pozostanie w ramach autokracji wojennej.

Nie odpowiada nam również generalna charakterystyka państwa huńskiego, a w szczególności personalistyczne skłonności w ocenie roli Attyli, Altheim jest zdania, że za Attyli Hunowie kusili się o objęcie duchowego kierownictwa w Europie północnej i dlatego byli tak silnie zniechęceni przez przedstawicieli kościoła katolickiego. Nie precyzuje jednak bliżej, co miałyby oznaczać takie duchowe kierownictwo Europy. Czyżby miało to oznaczać propagowanie nowej formy pogaństwa, a jeżeli tak, to jakie szanse miałby prymitywny kult nomadów nawet w mniej ucywilizowanej Europie północnej? Wątpić również należy o tym, że Attyla dążył do politycznego opanowania imperium rzymskiego (nie dowodzi tego wyprawa na Włochy w r. 452). Walka Hunów z imperium rzymskim toczyła się przede wszystkim o płaszczyźnie politycznej. W tym zakresie cele polityczne Attyli dadzą się odczytać zupełnie wyraźnie. W minimalnym zakresie chodziło mu o zabezpieczenie granic własnego państwa przez zniszczenie całego pasma osadnictwa wiejskiego, miejskiego i wojskowego na południe od Dunaju, a maksymalnie o wyczerpanie sił Rzymu nużącymi i pustoszącymi wojnami w przymierzu z ludami germańskimi i sarmackimi. Nie ulega natomiast wątpliwości, że oba państwa rzymskie świadomie dążyły do zniszczenia państwa Hunów i w tym celu na krótki okres czasu zawiesiły wzajemną między sobą rywalizację.

W końcu zastanawia się autor nad rolą Hunów w dziejach. Mimo usiłowań autora, by dorobek ten przedstawić w możliwie korzystnym świetle musimy stwierdzić, że jest on bardzo skromny i wątpliwy. Za bezsporne może tylko uchodzić to, że pod wpływem Hunów Chińczycy musieli wprowadzić jazdę do operacji wojennych. Można wątpić, czy Hunom przypada zasługa wprowadzenia ornamentyki zwierzęcej, do wytworów kultury materialnej. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj na rachunek Hunów zapisano dorobek ludów irańskich; to samo dotyczy produkcji żelaza, miedzi itp. Autor mówi jeszcze o wpływie na Germanów i Rzymian. Trudno jednak uznać go za postępowy, skoro polegał głównie na niszczeniu podstaw ekonomicznych społeczeństwa. Jedyną wartością pozytywną mogło być przyspieszenie rozpadu niewolniczego państwa rzymskiego, ale wiadomo również, że właśnie Hunowie jako najemnicy służyli do tłumienia powstań bagaudów w Bretanii. Przez długi czas, podobnie jak Germanie, byli używani przez warstwy rządzące imperium do hamowania ruchów wolnościowych.

Jeżeli więc subiektywna rola Hunów w procesie historycznym wydaje się raczej wsteczna, to nie ulega wątpliwości, że obiektywnie odegrali ogromną rolę w rozbiciu imperium rzymskiego. Altheim zwraca uwagę, że tradycyjna historiografia zachodnio-europejska przeceniała znaczenie Germanów, a nie doceniała roli Arabów i ludów tureckich, a także w nieco innym zakresie terytorialnym i chronologicznym Słowian. Trwałe rezultaty tak pod względem cywilizacyjnym, jak i etnicznym, uchwytne geograficznie, należy przypisać przede wszystkim migracjom: słowiańskiej i arabskiej, natomiast turecka i germańska przyniosły stosunkowo nieznaczne zmiany terytorialne. Nie sądzę, by taka formalistyczna ocena wędrówek ludów mogła się ostać; nie uwzględnia ona bowiem w dostatecznej mierze dynamiki procesu historycznego, która wymaga konkretnego pojęcia zachodzących

zmian. W zupełnie innych warunkach (o wiele trudniejszych) podjęli walkę z imperium rzymskim Hunowie, Sarmaci i Germanie, a w innych, już na podłożu zmian wywołanych przez poprzedników, Arabowie i Słowianie. W ogóle wadą tej książki przy jej dużych zaletach metodycznych, co już podnieśliśmy na początku, jest brak szerszej perspektywy syntetycznej. W tym wypadku obaj autorzy mają skłonność do analizowania wszystkich faktów tylko na płaszczyźnie stosunków politycznych. Nowoczesna synteza wymaga jednak analizy wielopłaszczyznowej, podporządkowanej jakiejś określonej koncepcji metodologicznej. U Altheima pojawia się niekiedy na marginesie rozważań pojęcie prawidłowości (*Gesetzmässigkeit*) procesu historycznego, ale występuje ono w postaci niesprecyzowanej, mechanistycznej i dlatego sprawia wrażenie figury retorycznej.

W sumie biorąc obie książki, a zwłaszcza książka Altheima, uporządkowały jednak obecny stan wiedzy o dziejach Hunów i w tym charakterze oddadzą one poważną usługę w dalszych badaniach. Książka Thompsona, niestety już w dniu swoich narodzin była przestarzała pod względem metodycznym.

Gerard Labuda

Histoire des relations internationales (publiée sous la direction de Pierre Renouvin), T. I — *Le moyen âge* par François L. Ganshof, Librairie Hachette, Paris 1953, s. XVII, 331.

Historia stosunków międzynarodowych częściej była uwzględniana dotąd w historiografii czasów nowszych, a bardzo rzadko lub wcale w historiografii średniowiecza. Nawet w odniesieniu do czasów nowszych rozumiana była głównie jako historia dyplomacji. Wychodzono z reguły z założenia, że stała współzależność między sobą różnych państw, mając na uwadze państwa Europy głównie zachodniej, nie rozwinęła się przed XVI, a zwłaszcza XVII wiekiem. W czasach zaś jeszcze późniejszych doszła ona do największego rozwinięcia. W okresie przedwojennym największe rozpowszechnienie zdobył sobie dwutomowy podręcznik francuskiego autora, prof. Emila Bourgeois, cieszący się dużym uznaniem i będący w obiegu bardziej u dyplomatów aniżeli u historyków. Po wojnie ukazało się zbiorowe wydawnictwo o historii dyplomacji w literaturze naukowej radzieckiej, które szerzej niż dotychczas uwzględniło średniowiecze. W zbiorowym tym wydawnictwie, pod redakcją W. Potiemkina, tom I poświęcony średniowieczu opracowany został przez S. Bachruszina i E. Kosminskiego. Wyszło również tłumaczenie francuskie tego dzieła pt. „La diplomatie du Moyen Âge“ (t. I, Paris 1946).

Wreszcie w okresie między IX (paryskim) i X (rzymskim) kongresem nauk historycznych zapoczątkowano wymienione w nagłówku wydawnictwo, będące rezultatem wspólnej pracy uczonych francuskich i belgijskich, a planowane na sześć tomów. Daty graniczne dwóch kongresów (międzynarodowych) o tyle zasługują na uwagę, że w tym czasie dokonał się ostateczny w nauce zachodniej zwrot od historii samych tylko wydarzeń (tzw. *histoire événementielle*), według wyrażenia historyka belgijskiego Vercautere na kongresie rzymskim. W ogólnej przedmowie profesora Sorbony, P. Renouvina, po scharakteryzowaniu różnych kierunków w dzisiejszej historiografii, położono szczególny nacisk na stronę badawczą. Sam autor obecnie omawianej książki, jeden z czołowych mediewistów zachodnich, profesor z Gandawy, François Ganshof, w swej krótkiej przedmowie mówi już tylko o różnych aspektach życia średniowiecznego w dziedzinie relacji międzynarodowych i nie usiłuje nawet narzucić innym swego wyboru. Z samej książki czerpiemy główne dane dla rozumienia swego zadania przez autora. Widzi-